

# ZIEMIA KŁODZKA - Inwestycja w hydroelektrownię wciąż dzieli mieszkańców

Napisano dnia: 2024-11-16 15:03:43



(Inf. wł.). Polska Grupa Energetyczna, wypowiedzią swojego wiceprezesa Roberta Kowalskiego dla Polskiej Agencji Prasowej, poinformowała, że jeśli uzyska pozytywną decyzję środowiskową, to zamierza przystąpić do budowy elektrowni szczytowo-pompowej w Młotach. Równocześnie zwiększy jej moc do 1000 MW z 750 MW zaplanowanych przed ponad 52 laty, kiedy fizycznie za budowę się zabrano. Później, z braku pieniędzy, czas dla ogromnego przedsięwzięcia, ale i mieszkańców jakby się zatrzymał, aż do 2023 r., kiedy temat powrócił i rozkręcił się wraz z kampanią wyborczą do parlamentu.



- Czy cieszę się z tej zapowiedzi? - waży pytanie napotkana w Młotach jedna z mieszkank: - Powiem wprost, jestem jak najbardziej na tak dla elektrowni. Z mężem chcemy wreszcie wiedzieć, jaką mamy przyszłość. Mieszkamy w budynku, w którym 2/3 części jest własnością gminy. Nie możemy na wiele liczyć, ale wierzę, że jakieś mieszkanie nam zapewnią, skoro nakażą wyprowadzkę, bo w tym miejscu ma być dolny zbiornik. Sprawa w ogóle dotyczy około 40 ludzi faktycznie tutaj mieszkających, bo jest grupa osób zameldowanych, ale przebywających gdzie indziej. Wśród nich jest pani sprzeciwiająca się powstaniu hydroelektrowni, która w Młotach nie mieszka od prawie 20 lat...



Zgodnie z koncepcją PGE - elektrownia szczytowo-pompowa w Górach Bystrzyckich ma być tworzona przez dwa zbiorniki. Do tego górnego, posadowionego na Zamkowej Kopie (około 784 m n.p.m.) woda niezbędna do napędzania turbin zsynchronizowanych z generatorami, ma być pompowana z dolnego, który od tamy mierzącej 66 m wysokości i 360 m długości wypełni sobą obszar niemal całej wsi. W połowie tej drogi, pod Zamkową Kopą, moim rozmówcą był mężczyzna związany z Młotami od urodzenia.



- Tak, czytałem wypowiedź wiceprezesa PGE i przypomnę, że w czerwcu tego roku już wystąpiono do Dyrektora Regionalnego Ochrony Środowiska we Wrocławiu o wydanie decyzji środowiskowej dla tej elektrowni, a on mówi, że dopiero wystąpią z takim pismem. Czyli prezes guzik wie, co wokół niej się dzieje, natomiast ja nie wierzę, że ta elektrownia w ogóle powstanie - słyszę od młotowianina: - Wszyscy tutaj mieszkający nadal są między młotem a kowadłem, bo z jednej strony byśmy chcieli, a z drugiej jesteśmy jej przeciwni. Ja osobiście jestem przeciwny. Dlaczego? Bo w Młotach się urodziłem i nie wyobrażam sobie nigdzie indziej zamieszkać. A poza tym, gdzie nas rzuci los? Dadzą nam psie pieniądze i co, będziemy mieszkać w jakichś slamsach w Bystrzycy. A tutaj mamy swój teren, mieszkamy rodzinnie, opiekujemy się wiekowymi rodzicami...



Kiedy w latach 70. XX stulecia zabrano się za budowę elektrowni szczytowo-pompowej w Młotach, wydawało się, że nic i nikt nie powstrzyma realizacji tego ogromnego w polskich warunkach przedsięwzięcia. Między innymi wydrążono sztolnie i zaczęto profilować teren, by nagle zaniechać

roboty z braku pieniędzy od państwa. Ta przerwa, stawiająca na rozdrożu mieszkańców Młotów, trwała przez ponad 40 lat, także ze wzlotami, bo w międzyczasie pojawiali się kontrahenci zapowiadający przystąpienie do inwestycji. Aktualnym jest wspomniana Polska Grupa Energetyczna.



*- W Młotach jestem zameldowany od urodzenia, więc związek emocjonalny jest bardzo duży. Zdaję sobie sprawę, jakie znaczenie dla polskiej gospodarki może mieć ta hydroelektrownia. Dlatego liczymy, że inwestor w jakiś godny sposób nas wywłaszczył, żebyśmy mogli normalnie stąd się wynieść. Wiem, że nie ma takiej możliwości, aby wycenił nas w relacji jeden do jednego, bo wartość rynkowa tych wszystkich nieruchomości bardzo spadła. Proszę spojrzeć - budynki są bardzo niedoinwestowane, m.in. dlatego, że przy okazji każdego kolejnych wyborów politycy różnych opcji próbowali i próbują zbić kapitał, zapowiadając budowę elektrowni w Młotach. Ludzie słysząc i widząc takie rzeczy po prostu nie wydają pieniędzy na odnowę czegokolwiek, bo wiedzą, że ich nie odzyskają podczas wywłaszczeń - słyszę od kolejnego mieszkańca: - Nasz budynek zewnątrz wygląda jak wygląda, ale w środek włożyliśmy ogromne pieniądze, aby żyć godnie z dzieckiem. Niemniej z utęsknieniem wyczekują konkretnej, humanitarnej decyzji wywłaszczeniowej, która w konkretny sposób nas wszystkich potraktuje.*



Przez wszystkie te minione lata, w których odradzała się idea wznowienia budowy elektrowni szczytowo-pompowej w Młotach, nie bez ruchu pozostawały władze samorządowe gminy bystrzyckiej. I one chciały w końcu wiedzieć, jak np. potraktować tą wieś przy kolejnych planach przestrzennych, co mogą rzeczowego powiedzieć jej mieszkańcom.



*- Z tego, co wiem, to większość mieszkańców Młotów jest na tak dla inwestycji, choćby z tego względu, że powierzchnia tych zbiorników będzie pełniła funkcje retencyjne. Teraz pozostaje rozwiązanie kwestii wywłaszczeń. Jeszcze w poprzedniej kadencji parlamentu, kiedy był na spotkaniach z mieszkańcami minister Dworczyk, to podkreślał, że muszą być zapewnione godne rekompensaty za mienie, aby ci ludzie mogli sobie kupić mieszkanie albo wybudować dom. Nie da się ukryć, że stan techniczny wielu nieruchomości jest opłakany, bo mieszkańcy wciąż żyją w jakimś zawieszeniu od długich lat. Wydaje się mi, że inwestor powinien pod uwagę wziąć wartość odtworzeniową - podpowiada burmistrzynie Bystrzycy Kłodzkiej **Renata Surma**.*



Dla gminy hydroelektrownia w Młotach może okazać się pokaźnym zastrzykiem pieniędzy. Przyjmując, że inwestycja będzie kosztować w granicach 5 - 6 mld zł, to sam roczny wpływ z podatku szacuje się na co najmniej 100 mln zł. To także okresowo duży rynek pracy dla lokalnych podwykonawców. Ale wcześniej - niestety - wielka udręka wiążąca się ze wzmożonym ruchem ciężkich pojazdów, które rozjeżdżą drogi prowadzące na obszar objęty budową.



*- Musimy też pamiętać, że w Młotach mamy ujęcie wody pitnej dla Bystrzycy, dlatego już wcześniej przekazaliśmy mapy obrazujące przebieg sieci. Uczyniliśmy to dlatego, że inwestor musi wziąć pod uwagę zmianę ich przebiegu. Nie da się pozostawić miasta bez wody - akcentuje burmistrzynie.*



Jeszcze w roku 2022 PGE zakładało, że hydroelektrownia w Górach Bystrzyckich powstanie do roku 2030. Wówczas przyjmowano, że w miarę niekonfliktowo uda się przeprowadzić niezbędne procedowanie, w tym kwestie wyłączeniowe. Codzienność pokazała, że tak jak wiele innych zbiorowych dobroci i ta rodzi się w bólach.

**Bogusław Bieńkowski**